

Szok jest konieczny

Tło do powieści wzięłam z historii, które usłyszałam od ludzi. Są przerażające. Nie miałabym odwagi ich sama wymyślić – mówi o swojej najnowszej książce „W głąb” Katarzyna Bonda.



„W głąb” to już piąta w ciągu niespełna trzech lat książka o prywatnym detektywie Jakubie Sobieskim.

KATARZYNA BONDA: Ten bohater niemal sam się pisze, a przez to, że nie jest w policji, mogę mu przydzielać najtrudniejsze sprawy. Nie ogranicza go hierarchia ani rozkazy z góry. Może działać niesztampowo, czasami na krawędzi prawa, czy używać forteli. Dodatkowo jest okazją do pokazania tematów społecznych, które nie do końca wpisują się w tradycyjne śledztwo.

Sobieskiego wynajmują rodzice dziewczyny przebywającej w dziecięcym szpitalu psychiatrycznym, która jest podejrzana o zabójstwo

koleżanki z tego samego pokoju.

„W głąb” zaczęło mi się klarować, gdy przyjaciele opowiedzieli mi o problemach swojej córki. Słyszałam oczywiście o skandalicznym stanie psychiatrii dziecięcej w Polsce, ale dopiero kiedy bliscy mi ludzie zaczęli się zwierzać, jak to wygląda od środka, dogłębnie to mną tępnęło. W książce są słowa, że dopiero kiedy dziecko choruje psychicznie, rodzic poznaje, co to niemość i bezsilność. To prawdziwa czarna, bezdenna bezradność, ponieważ nie tylko zderzają się z systemem, ale też cała rodzina znajduje się w kryzysie. Zaczęłam szukać ludzi w podobnych sytuacjach i to badać. Uznałam, że skoro jest wielkie pole do nadużyć i zaniedbań, które są kryminogenne, to i kryminał może być dobrym medium do poruszenia tego tematu. Wiele elementów z tła wzięłam z opowieści ludzi, którzy podzielili się swoimi historiami. I są one przerażające – gdybym chciała je wymyślić, pewnie nie miałabym tyle odwagi.

Prawda bywa bardziej fascynująca niż fikcja?

W każdej mojej książce realne wydarzenia mają priorytet i staram się podchodzić do każdego tematu poważnie, dokumentując i sprawdzając dane źródłowe. Z nich się bierze cała fabuła. Odbijam się od nich jak od trampoliny, a to, co opowiadam jako fikcyjną historię, ma na celu powiedzenie czegoś więcej o otaczającym nas świecie.

Rzeczywiście zamieściłam drastyczne opisy dysfunkcyjnego systemu, jak i niedoskonałego prawa, które w połączeniu z często bezdusznym podejściem personelu prowadzą do ogromnego cierpienia osadzonych w takich ośrodkach dzieci.

To jest straszliwe i między innymi dlatego użyłam ich w kryminale. Oczywiście są też dobre, solidne placówki, ale tutaj stosuję strategię przejawiania, żeby zwrócić uwagę na problem. Szok jest konieczny. Inaczej dalej będziemy zamiatać ten temat pod dywan albo zostawiać ludzi w kryzysie wraz z ich bliskimi w czymś w rodzaju getta. Na to się nie zgadzam! Liczę, że ta straszliwa historia, mimo że fikcyjna, to jednak zbudowana na prawdziwych elementach, wstrząśnie i pobudzi do dyskusji, a tych, którzy uważają, że ich problem nie dotyczy, zmusi do refleksji.

Coraz większym problemem wśród młodzieży jest plaga uzależnień od substancji psychoaktywnych, w tym fentanylu, nazywanego „narkotykiem zombi”. Czy jesteś za legalizacją tzw. miękkich narkotyków, takich jak marihuana? Nie, bo każdy narkotyk to krótkowzroczny sposób ucieczki od kłopotów, tymczasem wolny dostęp tylko wzbudza zaciekawienie i kusi, a młodzi ludzie są zawsze chętni do eksperymentowania. Tych dwóch tematów bym nie łączyła również dlatego, że u młodych dorosłych i dzieciaków ważniejsza jest terapia, często rodzinna, a nie stosowanie silnych leków. To już powinna być ostateczność. Z moich rozmów z ekspertami i ludźmi, którzy mocno siedzą w tym temacie, wynika, że problemem jest niewłaściwa diagnoza. Jeśli dziecko jest źle zdiagnozowane i faszkuje się je lekami, problemy tylko się nasilają.

Sama jesteś mamą 17-letniej Niny i nigdy nie ukrywałaś,

że bez niej nie napisałybyś większości swoich książek.

O wiele rzeczy pytałam córkę podczas pisania książki. Okazało się, że ma koleżanki, które bywały w takich placówkach. To fajne, wrażliwe, czasami wybitnie uzdolnione dziewczyny, o których nie pomyślałabym, że bywają w kryzysach i potrzebują fachowej pomocy. To właśnie jest najbardziej porażające, że wciąż traktujemy pomoc psychiatryczną jak coś wstydliwego, a nie jak wizytę u stomatologa czy kardiologa. Moim zdaniem świat przyspieszył, ale my nie nadążamy. Liczę, że to się zmieni, bo pomoc specjalisty może uratować taką młodą osobę i pomóc jej stanąć twardo na nogach. Nie wolno jednak zwlekać i chować głowy w piasek. Problemy psychiczne same nie

znikają. Bardzo interesujące jest, że większość pensjonariuszy psychiatrycznych to dziewczynki. O tym więcej w książce.

Twój pierwszy czytelnik to...
Mój partner i moi przyjaciele. Ale

” W głąb” zaczęło mi się klarować, gdy przyjaciele opowiedzieli mi o problemach swojej córki. W książce są słowa, że dopiero kiedy dziecko choruje psychicznie, rodzic poznaje, co to niemoc i bezsilność.

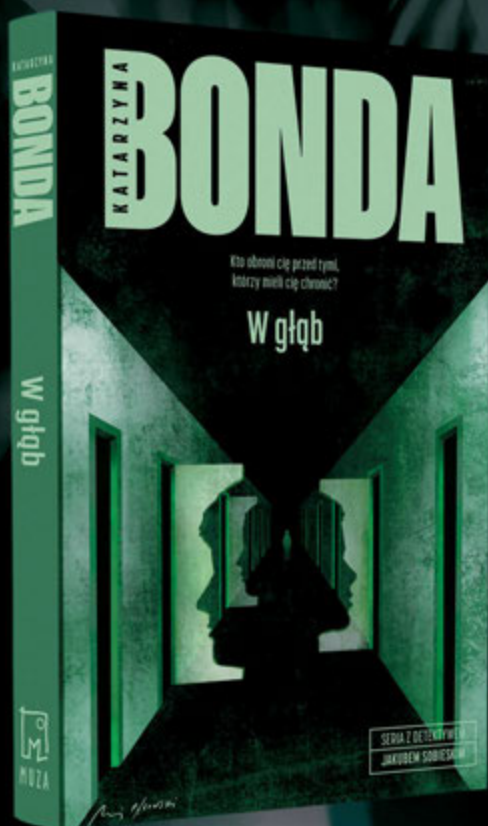
tę książkę pierwsi czytali rodzice dzieci w kryzysie. Najbardziej zależało mi na ich opinii, czy pokazałam ten świat na tyle wiarygodnie, żeby ich nie skrzywdzić i wyeksponować jednocześnie jądro tej historii, czyli konieczność zmiany. Bardzo istotna była dla mnie opinia księdza wolontariusza i kobiety prowadzącej hostel dla wykluczonych. Te dwie postaci pojawiające się w książce istnieją naprawdę.

Nad czym obecnie pracujesz?

Właśnie skończyłam coś nowego i odpoczywam. Będzie to zupełnie inna historia niż do tej pory, ale oczywiście kryminalna. Co wezmę na warsztat niebawem, sama jeszcze nie wiem. ●

Rozmawiał: Paweł Piotrowicz

REKLAMA



KATARZYNA BONDA

KTO OBRONI CIĘ PRZED TYMI,
KTÓRZY MIELI CIĘ CHRONIĆ?

www.muza.com.pl